

Przew.: Następny świadek Stefan Maliszewski.

◁ Św.: Maliszewski Stefan Lat 35, z zawodu blacharz, wyzn. rzym.
kat. obcy w stosunku do oskarżonych.

Przew. Przypominam świadkowi w myśl art. 107 kpk., że należy
mówić prawdę, fałszywe zeznania karane są więzieniem do lat 5-ciu.
Czy strony zgłaszają wnioski co do trybu przesłuchania świadka.

Prok. Zwalniamy świadka od przysięgi.

Obroncy: My także.

Przew.: Wobec tego świadek będzie słuchany bez przysięgi.
Może świadek zechce powiedzieć, co mu wiadomo o sprawie,
w szczególności odnośnie oskarżonych. Czy może podać jakie kon-
kretne fakty w odniesieniu do nich.

Św.: W styczniu 1941 r. przyszedłem do obozu. Było nas 600-set
przeważnie Dyrekcja tramwajów miejskich. Przyjęto nas w nocy,
do rana staliśmy na dworze, poczem odeszliśmy na blok 2-gi,
na kwatery. Zaraz na drugi dzień zostałem przeznaczony do
uprzękania węgla. Na placu opielowym zobaczyłem kompanię karną,
stojącą na kupie śniegu. Ponieważ miałem ręce zabrudzone od wę-
gla, chciałem nabrać trochę śniegu i umyć je, wtedy zobaczyłem,
że ze śniegu wystają głowy ludzkie. Chciałem się im przypatrzeć,
ale podbiegł do mnie jeden z SS-mannów, nazwiskiem Niks i ude-

/.

7-my dzień rozprawy

E/PK

55

19/2

rzył mnie w twarz tak silnie, że straciłem przytomność. Kole-
dzy podnieśli mnie i odprowadzili na blok. Nie wiedziałem, co
to było. Dowiedziałem się dopiero później, że ci więźniowie,
którzy pracowali wolniej, byli wstawieni do śniegu aż po głó-
wy i tam musieli stać aż do końca pracy, to znaczy jeżeli zo-
stali postawieni rano, to stali aż do apelu obiedowego. Wyjmowa-
no ich potem stamtąd, przeważnie zamrzniętych, gdyż zima w ro-
ku 1941 była bardzo ciężka. Pracowałem w tym samym roku w paź-
dzierniku jako blacharz. 1 października zostałem wezwany do
kancelarii, gdzie otrzymałem rysunki do wykonania wentylatora.
Było to przed samym apelem wieczornym. Pracowałem przy koło tego
wentylatora, nie wiedząc, do czego ma służyć. O 11.30 w nocy,
kiedy wykonywałem ten wentylator, mieliśmy kilkakrotnie wizy-
ty Hösse, Grabnera, oraz SS-mannów z "Bauleitungu". Przed samą
12-tą w nocy, kazano nam ten wentylator wziąć i umocować na
szczybie krematorium Nr. I. w obozie centralnym. Przy próbie
okazało się, że motor nie funkcjonował.

7-my dzień rozprawy.

Nie znałem przyczyny, strasznie na nas krzyczano, żeby się spieszyć, ale jakoś ten wentylator szedł więc poszliśmy do obozu. Od strony Bauhofu biegła pierwsza setka ludzi zupełnie nagich, a za nimi następna setka. Słyszeliśmy język rosyjski. Następnego dnia po przyjeździe do warsztatu znów zostaliśmy delegowani, żeby sprawdzić dlaczego wentylator marnie działa. Otwory były tak wysoko jak można ręką sięgnąć, a gdy się podniosłem i zajrzałem tam pełno było trupów poukładane jedne na drugich. Później dowiedziałem się, dlaczego wentylator marnie działa, mianowicie za kilka dni jeden z kolegów powiedział mi, że więziem Nr. 292. przebił śrubokrętem pewne przewody, bo on wiedział że mają być gazowani sowieccy żołnierze. 19 lipca 1943 r. gdy byłem w warsztacie przysłano do nas duży szyn o długości 5 do 6 metrów i wtedy rozeszły się pogłoski, że stawiają olbrzymie szubienice i że mają wieszać pewną ilość tzw. "mierników". Nie dowierzając wziąłem przepustkę - miałem zawsze prawo przejścia, bo miałem w konserwacji wszystkie budynki - i przekonałem się, że szubienica rzeczywiście stała. Wieczorem po apelu gdy już wyprowadzono skazanych - było ich 12-tu - zaczęto czytać rozkaz niby że to prawnie wyrokiem z Berlina, zostali powieszani. Pierwszy który szał na taborecie z pętlą na szyji był inż. Krzetuski. Słyszając to kłamstwo sam wytrącił sobie z pod nóg stożeczek, wtedy osk. Aumeier podbiegł szybko i wszystkim wytrącił z pod nóg stożki. Była to kara za ucieczkę 3-oh kolegów i rzekome otrucie SS-mana, który-jak się później okazało - żył. Kiedyś w czasie apelu widziałem bardzo młodego chłopca z mojego transportu, który w chwili gdy rozległa się komenda "Mützen ab", wyjął medalik, i pocałował go. Aumeier wyciągnął go przed szereg i powiedział:

20/2.

FK/z. 57

7-mi dzień rozprawy.

"dlaczego się ty żegnasz i tak ci nie z tego nie przyjdzie"
i uderzył go rękawiczkami w twarz.

Ponieważ ja prowadziłem roboty nie tylko na terenie naszego obozu, ale i kobiecego, po całych dniach przeważnie tam byłem, kiedy kobiecy obóz był w rozbudowie. Byłem naoczny i świadkiem jak Szuls - to był Arbeitsdienstführer na terenie kobiecego obozu pijany wyszedł na Lager B., tuż za samą kuchnię, gdzie cywile prowadzili roboty. Tam był wykopany dół głębokości 5 mtr. i do niego stawiano wielkie rury. Dwie z kobiet zajęte przy tej pracy słabo się ruszały. Wtedy jedną z nich wrzucił do dołu, gdzie poniosła śmierć na miejscu. Przy tym obecna była Mandel.

W tym samym roku kiedy kobiety opuściły nasz obóz była egzekucja. Powieszony został więzień Nr. 8040.- niewiem czy to był jego numer prawdziwy, ale taki miał przyszyty na marynarce. Ponieważ sznur umieszczony był za nisko, Aumeier podskoczył do szubienicy i kopnięciem nogi zepchnął mu nogi. Potem miał do nas przemówienie, że on nie chce naszej śmierci tylko naszej pracy i musimy robić wszystko, żeby ta praca dała pozytywne wyniki. Gdy w obozie wybuchł tyfus, wszyscy z naszych kolegów, przeważnie stare numery zachorowaliśmy na tyfus. Gdy już wyzdrowieliśmy powiedziano nam, że wszyscy którzy przeszli tyfus mają iść do gazu. Podjęliśmy akcję, żeby część uratować i w wyniku tej akcji zostało uratowanych 9 kolegów.-

Chciałbym wspomnieć o serdecznym przyjacielu Galińskim. Udało mu się zbiec z obozu, przy czym wyprowadzał żydówkę z lagru żydowskiego. Po kilku dniach został schwytyany. Żydówka stała pod bramą, tak okrutnie była bita, że w pewnym momencie wyjęła żyłkę i podciągała sobie żyły. Galińskiego, po schwytaniu oddano oddziałowi politycznemu. Widziałem, jak go następnie prowadzono pod krematorium, miał buty w ręce, nie mógł iść. Sądziłem, że był bity w stopy. Galiński został powieszony.

W r. 1943. pracowałem na bloku 10, przy rezerwacjach dachu. To był blok, w którym znajdowały się kobiety do przesłuchań. Co się tam działo, nie mogę powiedzieć, ponieważ byłem zamknięty na dachu. Słyszałem tylko, jak przeganiano więźniów od jednej do drugiej ściany. Z dachu widziałem również, jak wyprowadzono matkę z dzieckiem, które miało około 6 lat. Dziecko na dziecińcu zastrzelono, matka zemblała i padła na ziemię, przy tej egzekucji asystowali Aumeier, Kaduk, Grabner i specjalista Klaus.

Matka zastrzelonego dziecka padła i zaczęła się modlić, Kaduk, który zastrzelił dziecko & rozumiał po polsku powiedział "módl się, ja mam czas zaczekać na twojego Boga". Radość malowała się na obliczu Aumeiera i Grabnera.

Oddział polityczny, kiedy nadszedła egzekucja wykonywać jawnie, robił kombinacje, stwarzając komando "kosiarzy". Kto się dostał na komando kosiarzy, ten wiedział, że nie wróci.

Po wieczornym apelu ~~zawsze~~ podjeżdżał zwykle wózek do Rapportführera i ten wzywał pięciu, sześciu, siedmiu, których wywoływano po nazwiskach.

Miałem kolegę nazwiskiem Lacki Teodusz, któremu na imię

było nie Tadeusz lecz Władysław. . Gdy przeczytano jego nazwisko i imię zbladł.

Przew.: Świadek wspomniiał o okrucieństwach oskarżonej Mandel.

Świadek : Pamiętam wypadek, że jeden z kolegów prosiłk mnie, ponieważ wolno mi było wchodzić na oddział kobiecy, abym zaniósł paczkę jego siostrze, co było zakazane. Schwymano mnie i zostałem odprowadzony na blok 19, gdzie Perschel wybił mi szcękę.

Przyprowadzono mnie na blok szpitalny, gdzie była Mandel i ona powiedziała, żebym jeszcze raz dostał, to nie będę taki krzywy.

Prok.Brandys: Czy świadkowi wiadomo o rozstrzeliwaniach kompanii karnej w Berezince, czy świadek widział to bezpośrednio ?

Świadek : Widziałem z odległości 20 metrów.

Prok. Brandys : Czy świadek widział, jak Aumeier zachowywał się w czasie egzekucji.

Świadek : Po zastrzeleniu pewnej kobiety, Aumeier podszedł do niej i kopnął ją butem, jakby ją chciał przewrócić na drugi bok.

Prok. Czy świadek ~~xxxxxxx~~ widział inne sposoby torturowania, jak te, co na bloku 11. ?

Świadek : Nie.

Przew. : Świadek jest wolny.